

Cichocki, Gawin, Karłowicz o upadku Afganistanu

Elity podlegają procesowi głębokiej degeneracji w zakresie swoich politycznych kompetencji. Kiedy zderzają się z prawdziwym kryzysem, z prawdziwą rzeczywistością, zachowują się jak nieodpowiedzialne dzieci. Ci ludzie – tak przecież świetnie wykształceni, z najwspanialszych uniwersytetów – zapomnieli sporządzić listę osób do ewakuacji – mówił Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: Joe Biden przerwał swój urlop i 16 sierpnia wrócił do Waszyngtonu, żeby wygłosić przemówienie w sprawie sytuacji w Afganistanie. Powiedział między innymi: „Mówiłem władzom Afganistanu, że muszą przygotować się do wojny domowej po wyjeździe Amerykanów, ale rząd Afganistanu nie potrafił się zjednoczyć. Amerykańscy żołnierze nie powinni ginąć w wojnie, której afgańskie wojsko nie chce prowadzić”. Zdaniem amerykańskiego prezydenta, przedłużenie pobytu amerykańskich żołnierzy w kraju o rok czy o pięć lat, nie zrobiłoby żadnej różnicy, jeśli afgańskie wojsko nie jest w stanie utrzymać kontroli nad własnym krajem. Biden winą za zaistniałą sytuację obarczył też swojego poprzednika, Donalda Trumpa, oceniając, że umowa zawarta z Talibami postawiła go w sytuacji, w której miał do wyboru albo całkowite wycofanie sił USA z Afganistanu, albo wysłanie tam kolejnych oddziałów. Przyznał, że był zaskoczony tak szybkim upadkiem władz w Kabulu. Jednak, jak zaznaczył, były dwa cele tej wojny. Schwytywanie bin Ladena i zdziesiątkowanie Al-Kaidy.

Były premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair, tak skomentował działania Amerykanów: „Wycofanie się USA z Afganistanu jest tragiczne, niebezpieczne i niepotrzebne, a decyzja amerykańskiego prezydenta Joe Bidena została podjęta z powodu kretyńskiego sloganu zakończenia nieustających wojen”.

Dariusz Gawin: Miesiąc temu rozmawialiśmy o porzuceniu przez Amerykanów bazy Bagram. Wtedy wydawało się to niepokojącym sygnałem, ale nikt nie przypuszczał, że sprawy potoczą się tak szybko. Wszyscy z niedowierzaniem oglądaliśmy szokujące sceny w Kabulu. Na mnie osobiście niezatarte wrażenie zrobił moment, kiedy ludzie spadali z samolotów, które startowały z lotniska w Kabulu, bo się uczepili kół startowych transportowców wojskowych. Oczywiście ponosili śmierć, bo spadali z kilkuset metrów. Klęska Amerykanów jest całkowita, a wraz z Amerykanami przegrał cały Zachód. Oczywiście, można przypominać, że to Trump w Dosze podpisał porozumienie z Talibanem i zgodził się wycofać wojska z Afganistanu. To nie ma jednak znaczenia, dlatego, że plan ten przeprowadzić miał Biden i jego ekipa. I to oni ponieśli klęskę na oczach całego świata. Konsekwencje tej klęski dotkną wszystkich w skali globalnej. Od połowy sierpnia żyjemy w innym świecie.

Dariusz Karłowicz: To jest nowa rzeczywistość. Czas, kiedy Amerykanie wkraczali do Afganistanu, był, z całą pewnością, początkiem nowej epoki, a to, co teraz widzimy, jest kolejnym wielkim przełomem. Zanim jednak zaczniemy mówić o wielkiej polityce, to trzeba powiedzieć coś o tym, co się tam dzieje. Oglądamy na ekranach komputerów i telewizorów tragedię całego narodu, który uwierzył w obietnicę lepszego, innego świata. Przecież tam mieszkają setki tysięcy, jeśli nie miliony ludzi, którzy uwierzyli w tę obietnicę: w to, że ich córki będą mogły pójść do szkoły, na uniwersytet, potem do pracy, że będzie

można żyć na sposób zachodni, korzystać z tego, co jest w tym modelu życia pociągające. Dziesiątkom tysięcy być może uda się uciec, ale miliony zostaną pod władzą, która, co trzeba powiedzieć, nie jest po prostu fundamentalizmem w wersji politycznej, ale może mieć cechy totalitaryzmu. I to jest coś przerażającego. Przechodząc do polityki, trzeba zacząć od dwóch rzeczy. Po pierwsze: to jest koniec Bidena jako prezydenta mającego jakikolwiek autorytet. I to po siedmiu miesiącach! To kompromitacja i jego, i tej ekipy. Pamiętajmy, że po tym koszmarnym, strasznym, aroganckim, niekompetentnym Trumpie, to miał być mąż opatrnościowy, który przywróci standardy profesjonalne, racjonalne. Miał być nowym Rooseveltem. Tymczasem to jest po prostu tragiczny, żałosny blamaż, brodzący we krwi i w tragedii. Jeśli taki jest początek prezydentury, to strach pomyśleć, co może być dalej. Przecież za chwilę będą wybory uzupełniające do Kongresu, w którym demokraci prawdopodobnie stracą większość, bo trudno sobie wyobrazić, żeby po tym, co się stało, mogło być inaczej. Po drugie zaś, co jest niezwykle ważne również dla nas – historia ta podważa zaufanie, które jest niezbędne do spełniania roli supermocarstwa. To ma konsekwencje dla całego globalnego porządku. Kryzys w Ameryce był oczywiście wyczuwalny, ale nikt nie myślał, że w takim stopniu dotknie również nas.

Marek A. Cichocki: Ten kryzys jest straszny, te obrazy przerażające i przejmujące. Warto spojrzeć na to jako zwieńczenie tego, co się od dawna z Ameryką i z Zachodem dzieje, bo to dotyczy również Europy. Bruno Maçães mówi, że elity świata zachodniego całkowicie odkleiły się od rzeczywistości. On posługuje się pojęciem „fantasy lounge”. Ci ludzie żyją czystą fantazją, zamiast podejmować decyzje i brać na siebie odpowiedzialność za prawdziwą, realną rzeczywistość, a nie za to, co sobie różne środowiska i elity wyobrażają. Te elity są opanowane przez obsesyjną nienawiść do tego, co nazywają populizmem czy

białym rasizmem. To jest proces kulturowy, znacznie głębszy. To nie dotyczy zdolności – to dotyczy obrazu świata i tego, co jest wewnątrz. Elity podlegają procesowi głębokiej degeneracji w zakresie swoich politycznych kompetencji. Kiedy zderzają się z prawdziwym kryzysem, z prawdziwą rzeczywistością, zachowują się dokładnie tak, jak się zachowała ekipa Bidena – jak nieodpowiedzialne dzieci. Ci ludzie – tak przecież świetnie wykształceni, z najwspanialszych uniwersytetów – zapomnieli sporządzić listę osób do ewakuacji. Powinno się najpierw wywieźć cywilów, zniszczyć sprzęt wojskowy, żeby się nie dostał w ręce wroga, a dopiero potem wycofać żołnierzy. Zrobiono dokładnie odwrotnie. Często to, co się dzieje teraz w Afganistanie, porównuje się do ewakuacji z Sajgonu z 1975 roku. Ale w porównaniu z tym, co teraz widzimy w Kabulu, to była naprawdę uporządkowana i dobrze zorganizowana akcja.

Dariusz Gawin: Bo akcję w Sajgonie zaplanował i przeprowadził Kissinger, który przy tych ludziach, przy Blinkenie, jawi się jako gigant z innej epoki, niemal jak z żywotów sławnych mężów. To wszystko ma te konsekwencje, że na poważnie stawia się pytanie o wydajność intelektualną i stan zdrowia prezydenta Bidena. Dwudziesta piąta poprawka, która pozwala usunąć prezydenta, kiedy ten jest niezdolny, staje się tematem politycznym. Tylko że jak gdyby odszedł, to na jego miejsce zostaje Kamala Harris, a mówiąc eufemistycznie, też nie ma najlepszej prasy co do swoich zdolności przywódczych i kompetencji politycznych. A jeśli Trump wygra następne wybory? Nancy Pelosi ma osiemdziesiąt jeden lat. Amerykę, tak czy inaczej, czeka kilka lat dosyć chaotycznych ruchów, które będą miały konsekwencje dla całego świata. Kryzys migracyjny za chwilę się zacznie na dużą skalę, terroryzm już powrócił, niestety, za sprawą zamachu w Kabulu. Nadchodzą ciężkie lata. Można zadać tylko pytanie, kto przetestuje, jak

bardzo słaba jest Ameryka. Czy zrobią to pierwsi Chińczycy na Tajwanie czy Rosjanie na Ukrainie. Będziemy to oglądali, niestety, na własne oczy.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

